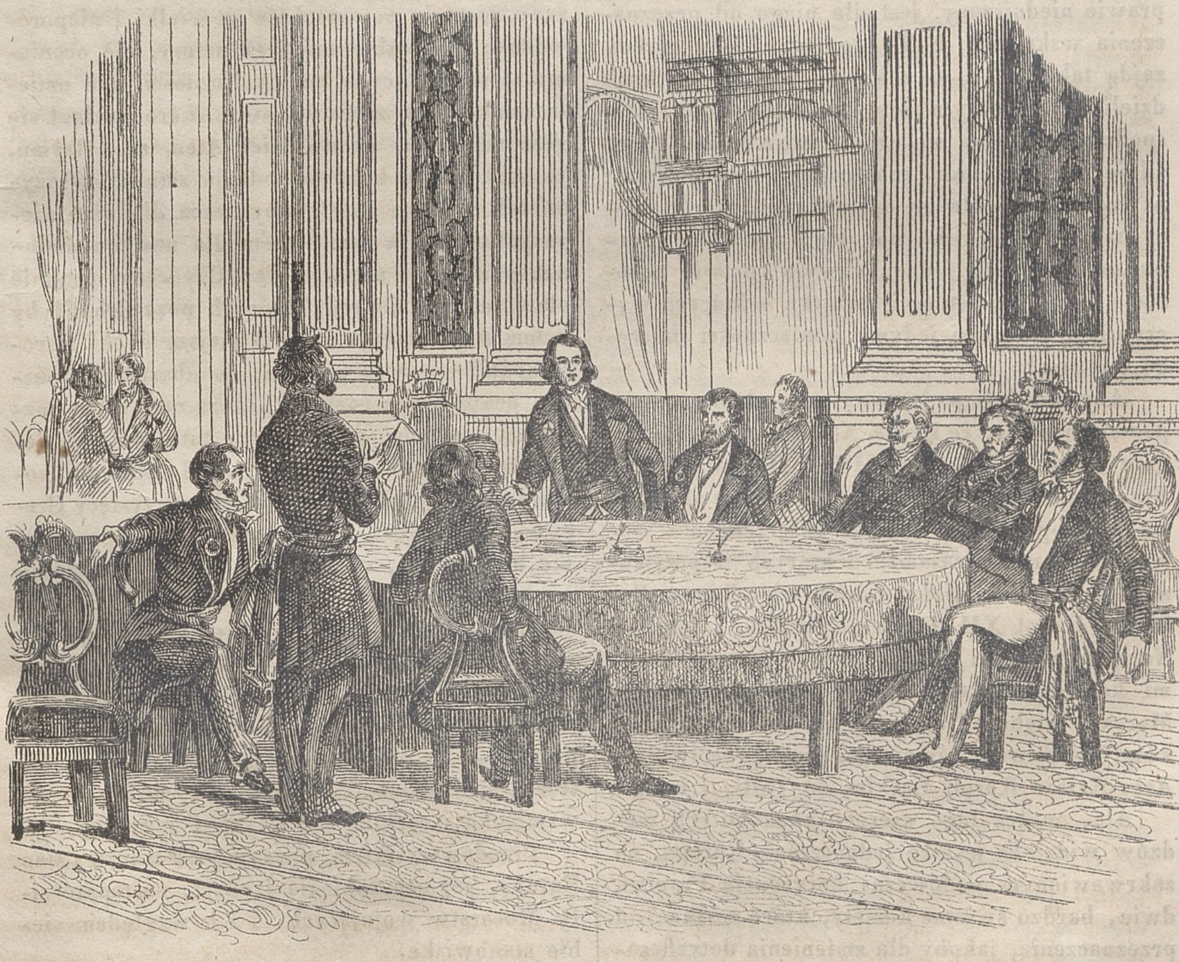
**Nr. 18.** **Rok 15.**

# PRZYJACIEL LUDU.

**Leszno,** *dnia* **29.** *Kwietnia* **1848.**

*Odwrót z nad Dunaju za Ren Generała Moreau w roku 1796. — O usadowieniu się Krzyżaków w Prusiech (dokończenie). — Treść zeszytu trzeciego, roku czwartego pisma miesięcznego: Kościół i Szkoła.*



*Posiedzenie tymcz. rządu rzeczyp. Francuskiéj w Paryżu.*

# Odwrót z nad Dunaju za Ren Generała Moreau w r. 1796.

(Przez *Wojciecha z Boguchwałowic.*)

Czém były dla nauk i sztuk pięknych wieki Medyceuszów we Włoszech, Ludwika XIV. we Francyi, Zygmuntów u nas: tém dla dzieł wojennych, okazały się być czasy wojen rewolucyjnych we Francyi; — jak tamte zajaśniały liczbą jeniuszów na raz jeden zjawionych, i stały się podstawą, jeżeli nie wątkiem, tak daleko dzisiaj udoskonalonych wiadomości ludzkich: tak te będą na zawsze obfitém źródłem, z którego następnych wieków i wszystkich narodów wodzowie, czerpać nie przestaną.

Ale przyrodzenie uposażając umysł człowieka tak hojnie, że częstokroć zdaje się sięgać rzeczy niedostępnych, odmówiło mu przecież zupełnéj doskonałości. Postęp tylko, raz umiarkowany, znowu szybki i gwałtowny, a zawsze prawie niedojrzany, jest dla niego od przeznaczenia wskazany; i dla tego téż, kiedy narody zajdą tak daleko, że zdaje się jeden tylko krok dzielić je od szczytu potęgi i doskonałości; niespodzianie zjawia się obłok zniszczenia, który silnie zaciera ślady znakomitego już postępu: płyną czasy ogólnego odrętwienia, wśród których przesypia kilka pokoleń; nareszcie przebudza się z nich jedno, chwyta chciwie pozostałe dawnéj świetności szczątki, z których wyczytuje i dochodzi jedynie konieczności dalszego postępu!

Abyśmy dali podstawę temu zdaniu, przypomnijmy sobie, że Leona Xgo poprzedził Grzegórz VIImy, Ludwika XIVgo Henryk IVty i Franciszek Iszy; u nas przed Zygmuntami uczył się już Kopernik; w rodzaju zaś rzemiosła wojennego, przed czasami, o których wspominamy, jaśnieli już wielcy mistrzowie: Turen, Sobieski, Karol XII, Fryderyk Wielki i inni. — Na tych wzorach się kształcili, ich przykładami karmili ducha swojego: Hoche, Jourdan, Moreau, Kleber, Desaix, i cały szereg Marszałków Cesarstwa; równie jak ich przeciwnicy: Arcy-Książe Karol, Barklaj de Tolli, i inni.

Ale, oprócz tego szeregu znakomitych wodzów widziała jeszcze jednocześnie Europa, na zakrwawionym podówczas horyzoncie Francyi, dwie, bardzo świetne komety, które zesłane od przeznaczenia, jakoby dla zmienienia dotychczasowego porządku rzeczy na świecie, i utrwalenia wieczystéj chwały i chwilowéj potęgi kraju, w którym się zjawiły; działały początkowo wspólnie; następnie siła rzutu jednéj, zaczęła osłabiać potężny już bieg drugiéj, w skutku czego, w miarę, o ile bieg i światło jednéj się wzmagało i rosło, drugiéj, w tym samym gasło stósunku; aż wreszcie jedna uderzywszy gwałtownie, zdruzgotała drugą zupełnie, a to, na małą tylko chwilę pierwéj, nim jéj bieg własny miał także ustać na zawsze. — Temi pamiętnemi kometami Francyi byli: Moreau i Bonaparte; dzieła ostatniego, znane są wszystkim dokładnie, o znakomitym zaś i słynnym odwrocie pierwszego, mamy mówić obecnie.

Urok, jaki w nas wzbudza wspomnienie czynów sławnych u klassycznych, czyli starożytnych narodów, działa tak silnie, że jakkolwiek czyn znakomitszy, chociażby graniczył z miernością, byle jednak porównany z dziełem głośném w starożytności, już przez to samo uważany zostanie powszechnie za wielki i nieporównany; nie rozbieramy jego natury, nie oceniamy towarzyszących mu okoliczności, ale umieszczamy go w zenicie sławy, skoro znalazł się głos odnoszący go do dzieł Aten, albo Rzymu.

Ale, czy w każdym rodzaju sztuki, starożytni tak wysoko zaszli, aby rzecz dla nich niepospolita, była tém samém dla nas przedmiotem podziwu i uwielbienia? Czy czasy ostatnie nie jaśnieją dziełami, których pozazdrościłyby ludom tegoczesnym najświetniejsze epoki starożytności? — są to pytania, do obszernych bardzo prowadzące rozpraw, które zostawiam rozbiorowi innych, przystępując tutaj do opowiedzenia słynnego odwrotu Generała Moreau, porównywanego z odwrotem dziesięciu tysięcy Greków, pod wodzą Ksenofonta, i dla tego jedynie uważanego, w swoim czasie, za najznakomitsze dzieło wojenne tego sławnego Generała; kiedy tymczasem odwrót ten, nie tylko jest najmniéj może świetnym jego czynem, ale owszem dziełem, w którém Moreau najwięcéj błędów, ze zbytniéj ostrożności powstałych, popełnił. — Że jednakże jest nader głośnym w historyi wojen zeszłego stulecia, zasługuje na wzmiankę i rozbiór ciekawych i znawców.

Przedewszystkiem, poznajmy ówczasowy stan Europy, jéj usposobienia i chęci, następnie siły Mocarstw wojujących, i ich względem siebie stanowiska.

W połowie 1796 roku upłynęło już lat trzy,

miesięcy sześć, od męczeńskiéj śmierci Ludwika XVIgo; już zatém wszystkie Mocarstwa jawnie okazywały stronę, jakiéj po tym pamiętnym wypadku chwycić się zamierzały.

Hiszpania i Neapol pod niedołężnymi Monarchami, były tylko odgłosem cudzéj polityki, na przemian więc zagrażały albo trzymały się Francyi, na którą oczy całego świata bacznie były zwrócone.

W téj właśnie chwili, ziemia Włoska, bliżéj poznawała wojska Republikanów, które niedługo cudami prawie waleczności i szczęścia, miały ją oswobodzić, zdobyć i własnemi obdarzyć prawami.

W Anglii pierwszym Ministrem był Pitt sławny; a znane wysilenia, do jakich w ów czas kraj ojczysty przyprowadził zawziętém przeciwko Francyi postępowaniem, świadczą dostatecznie o polityce gabinetu St. James; — oprócz tego Nelson już się sposobił do dzieł przyszłych, w ustawicznych zaborach i potyczkach z marynarką Francuską.

Szwecya i Dania były neutralnemi.

Prussy spoczywały na laurach siedmioletniéj wojny i skarbach przez następców Fryderyka Wielkiego zebranych; poznawszy dostatecznie w krótkiéj pod Księciem Brunświckim w roku 1792 przeciwko Francyi wyprawie, że nic dla nich nie było do nabycia, a wiele do stracenia w tych krwawych z Jakobinami zatargach.

Rossya pod sławném panowaniem Katarzyny Wielkiéj, przyprowadzała do ostatniéj niemocy państwo Ottomańskie, orężem Rumiańcowa i Suwarowa.

Sama tylko Austrya występowała obecnie na lądzie, przeciw rozhukanym wyobrażeniom i niezwyciężonym wojskom Francyi. — Wytrwała!....

Po krwawym tryumwiracie Robespiera, St. Justa i Couttona, zamknięto trybunał Fouquier-Tinvilla, spoczęła trochę gilotyna, a prowincye nawet Wandejskie nie tyle mordów i pożóg widziały; ale za to krew obrońców Rzeczypospolitéj Francuskiéj, płynęła ustawicznie i prawie coraz obficiéj w licznych i coraz zawziętszych bojach. Wyliczmy armie ówczesne:

Hoche! nieśmiertelny młodzieniec, którego jasność chwały jest bez najmniejszéj skazy, jak Klebera i Desaix, na czele 100 tysięcy wojska, równie sławnym orężem, jak świetnym geniuszem i najlepszém sercem goił blizny i uśmierzał domową wojnę Wandei.

Armia Włoska, liczyła 36,000 ludu, i pod nowym bożkiem zwycięztwa (Bonapartem), zajmowała Lombardyą, śpiesznie posuwając się do posiadłości Weneckich.

Trzecia armia, 40,000 licząca, pod naczelnictwem Generała Bournonville, strzegła Hollandyi od napaści Angielskiéj.

Armią Mozy i Sambry, dowodził odważny i prawy Jourdan, i teraz się posunął ku ujściom Renu, zająwszy dwa ważne miejsca, Düsseldorf i Neuwieden.

Armia Renu, po zdrajcy Pichegru oddaną została pod dowództwo roztropnego Moreau.

Takie były podówczas wojska czynne Rzeczypospolitéj Francuskiéj. Ale ponieważ w tém opowiadaniu ostatnie tylko dwie armie, wspólnie nad Renem działające, wspominanemi będą; dla tego téż ich tylko stanowiska starać się będziemy poznać, ile być może, najdokładniéj.

Armie te z woli ówczesnego Rządu, Dyrektoryatem zwanego, którego główną podporą co do spraw wojennych był Carnot, nieśmiertelny planista, powierzone zostały oddzielnym i niezależącym od siebie wodzom, i przybrały obecnie nazwę Armij Reńskich; dodatek tylko, niższego albo wyższego Renu, odróżniał je od siebie. — Armią Renu wyższego dowodził Moreau, zajmując przestrzeń od Strasburga aż do Manheimu. — Wojska niższego Renu prowadził Jourdan, dotykając krańcem prawego skrzydła kraniec lewego Generała Moreau.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## O usadowieniu się Krzyżaków w Prusiech.

(Dokończenie.)

W zakonie tymczasem ważne zaszły odmiany. Zmuszono do abdykacyi Gerharda v. Malberg, którego panowanie zakon samemi okupił klęski — nowy mistrz W., Henryk v. Hohenlohe, mianował Landmeistrem Poppona v. Osterna i posłał go ze znaczném wojskiem do Pruss. — Przestraszony Świętopełk zawarł zawieszenie broni, nie przestając jednak z innéj strony szkodzić Krzyżakom. Bo naprzód napadł i złupił Kujawy za pomoc daną niegdyś przeciw niemu, a potém pod pozorem pobierania cła na



Pochód tryumfalny Polaków przez Berlin.



*Wielka barykada przed Kolońskim ratuszem w Berlinie w nocy z dnia 18–19. Marca.*

Wiśle, zbudował na rozdziale téj rzeki z Nogatem Zantyr, umocnił Świeć i kazał chwytać wszelkie statki zbożowe, do Elbląga i Balgi idące, aby miasta te zewsząd od powstańców otoczone i o uprawie gruntów myśleć nie mogące, głodem i niedostatkiem zniweczyć. Nie pomogły upomnienia Innocentego IV., Papieża, nie zdołał Kazimierz, ks. Kujawski, umocnieniu Świecia przeszkodzić. Tymczasem czas naglił, ogłodzony Elbląg i Balga żywiły się tylko z rabunku, a i ten ograniczył im Świętopełk, osadziwszy stary Christburg mocną i gotową do wycieczek załogą. Położenie takie trwać długo nie mogło, bo choć do Elbląga przemyknęły się statki ze zbożem, chociaż Świętopełk poniósł znaczne straty pod Świeciem, Elbląg i Balga bliskie były upadku, a po ich stracie Pomorze, Pogodzińska i Warmińska ziemia, trudniejsze jak kiedy do odzyskania. Nadeszły też świeże z Niemiec od Fryderyka Austryackiego pod Księciem Lichtenstein posiłki i znowu nieszczęśliwi Pomeranii Gdańskiéj mieszkańcy politykę i dumne zamiary Pana swego okropném spustoszeniem i rabunkiem zapłacić musieli. Pospieszył wprawdzie Świętopełk na ratunek państwa, ale gdy dognał wrogów i łupy im odciąć zamierzał, od powracającego z Austryakami Lichtensteina pobity, 1,500 ludzi utracił. Tyle klęsk i niepowodzeń złamały nareszcie żelazny umysł jego, upokorzony prosił o pokój i zawarł go na warunkach z r. 1243.; Zartowicz i Mestwin u Krzyżaków pozostał (1246).

Utwierdzać zdawała się zgodę i wycieńczenie Pomeranii i nowa z Dietrichem v. Grüningen Landmeistrem Pruss r. 1247. za pośrednictwem Fulkona, Arcybisk. Gnieź., zawarta ugoda, mocą któréj zatargi graniczne ostatecznie załatwione zostały.* Świętopełk dostał całe Mierzeje (Frische Nehrung) aż po kąciki, i Żuławy do rzeczki Tiege; odstąpił miasto Pień i wszystkich posiadłości z prawéj strony Wisły, tak, że ta rzeka granice między dwoma państwami odtąd stanowić miała. Cło tylko na moście Gdańskim pobierać mu wolno. Krzyżacy syna obiecali odesłać.

Nie tu jednakże koniec długich i krwawych Świętopełka z zakonem zatargów. Przybycie nowych wojsk z Niemiec pod dowództwem dawnego Mistrza, Henryka de Wida i Henryka Lichtensteina, zdobycie przez nich Christburga, niewypuszczenie na wolność syna, wywiodły go jeszcze raz w pole. – Podczas gdy Dietrich v. Grüningen poszedł do Niemiec nowe przeciwko niemu ściągać posiłki, Świętopełk przypuściwszy z dwóch stron szturm do miasta, zdobył Christburg i Chełmińską ziemię spustoszył r. 1248. — Pierwszym staraniem powracającego Dietricha było, zamek Christburg odzyskać, gdy jednakże wszelkie do tego usiłowania okazały się bezskuteczne, założono nowy Christburg, który potém o wiele przewyższył dawnego imiennika swojego. Ku zniszczeniu tego zamku Świętopełk skierował teraz wszystkie siły swoje. Za jego rozkazem zebrały się liczne hufce Pomezańskie i Warmińskie, aby z wojskami, które im z warownego swego nad Wisłą obozu przysłać obiecał, połączyć i uderzyć na zajętych pracą około warowni Krzyżaków. Nieszczęściem plan ten pierwéj doszedł do wiadomości rycerzy, nim wykonanym został. Czynny Dietrich uprzedził połączenie się wojsk obu: najprzód Prusaków do naznaczonego miejsca dążących napadł i krwawą w nich rzeź uczynił; potém zniósł oddział od Świętopełka wysłany, wpadł za niedobitkami na sam obóz i taki w nim popłoch sprawił, że ledwo książę z niewielą towarzyszami ujść zdołał za Wisłę. Pomorze po raz trzeci doznało całéj srogości ówczasowego wojennego zniszczenia.

Ogromne wycieńczenie kraju zmusiło wreście Świętopełka do zawarcia stałego pokoju. Dziesięć lat walczył, dla zabezpieczenia granic państwa, dla osłabienia, lub wyparcia groźnych sąsiadów; dziesięć lat poświęcał wykonaniu planu swego całą energią przedsiębierczego umysłu, całe siły i zaroby bogatéj przedtém ziemi. I po dziesięciu latach, niedokonawszy przedsięwzięcia, wycieńczywszy kraj swój wysileniem i tylokrotnemi spustoszeniami, przymuszony był zawrzeć traktat, nie przynoszący mu żadnych ważnych korzyści, zabezpieczający tryumf nieprzyjaciołom. Smutne musiało być położenie Świętopełka, kiedy się zniżył do tak upokarzającego dla siebie przymierza. — Gdyby w polityce jego więcéj było ślachetności w dobieraniu środków, mniéj egoizmu w celu, gdyby w działaniach swoich więcéj miał na pamięci Polskę jak Pomorze Gdańskie i dziedzictwo familii, byłby zapewne nie drażnił książąt Wiel. i Kujawskich bezprawném szarpaniem ich dzielnie, i może z ich pomocą dokonał dzieło, któremu sam jeden nie sprostał. A z resztą chociaż się

upadnie, dążąc do wzniosłego celu, wśród uczciwych środków; to w upadku samym zostaje słodkie dopełnionéj powinności uczucie. Mógłże je mieć Świętopełk? Ale czegóż ja żądam po nim? miałże kto z książąt w owym czasie wyobrażenie obowiązków dla wspólnéj ojczyzny? a jeśli i miał który, to zapewne nie Świętopełk, co dla zapewnienia sobie i dzieciom Pomorza targnął się na życie pana swojego.

Pokój stanął w r. 1248 za staraniem legata papiezkiego Jakoba, archidyakona Leodyjskiego, na następujących warunkach: granicą państw obu Wisła jak w pokoju z r. 1247. Mestwin natychmiast na wolność wypuszczony zostanie. Świętopełk na ewangelią wieczny pokój i przyjaźń dla zakonu przysięże. Wyszogrod ma od ks. Kujawskiego odebrać. Gdyby z Kazimierzem Kujawskim, Bolesławem i Przemysławem, ks. Wielkopolskimi, jeszcze chciał wojnę prowadzić, zakon pomagać im może, bez zerwania obecnego pokoju. Z braćmi Świętopełk podzieli się księstwem. Zrywający pokój, stronie zaczepionéj 2,000 grzywien zapłaci. Spory przez sędziów polubownych, a w razie niezgody przez papieża rozstrzygane będą. Pokój ten na Kowalskiéj kępie, przy ujściu Wisły do Hafu, zawarty, podpisali, oprócz legata, Michał Kujawski i Heidenreich Chełmiński, biskupi.

Historya, która nam tak świetne pomniki męztwa i wytrwałości Prusaków w pierwszych latach ich walki z Krzyżakami dochowała, nic nie wspomina o czynach w obecném powstaniu, chociaż tu jednak toczyła się w ostatecznéj instancyi sprawa, o ich wolność lub niewolę, o byt polityczny, lub zagładę istnienia. Raz tylko rycerze powracając z wyprawy, przedsięwziętéj dla opatrzenia żywnością Balgi, ponieśli od nich klęskę przy wiosce Kruki w Natangii, ale nawet ta wygrana nie podniosła ducha w narodzie, i kiedy w r. 1249 Otto pobożny Brandeburgski, Tomasz, biskup Wrocławski, Henryk Merse i hr. Henryk Schwarzburg, na czele hufców Niemieckich do Pruss nadciągnęli, poddały się Warmia, Natangia Pomorska i Pogodzińska ziemia po krótkim i bezsilnym oporze.

Jest tak w usiłowaniach pojedyńczego człowieka, jak w wysileniach całego narodu, pewien punkt, do którego żaden trud nie zgnębi, żadne poświęcenie nie ustraszy, żadne niepowodzenie nie zrazi. Tym punktem kulminacyjnym wszelkich wytężeń ludzkich jest zwątpienie o pomyślnym wypadku usiłowań, niewiara w myśl zasadniczą. Przed tym punktem wszystko możebne, po za nim nie ma ratunku, nie ma nadziei, nie ma nawet w upadku chwały.

W r. 1230 zrywali się do wojny Prusacy z silną wiarą w pomoc bogów, w skuteczność modlitw i ofiar kapłanów swoich, z niezachwianém przekonaniem w świętość i zwycięztwo swéj sprawy — siedm lat walczyli z nieprzyjacielem silniejszym liczbą, skupieniem, sztuką wojowania i polityką, a żadna bitwa nie obeszła się bez srogiego krwi rozlewu, żadnéj twierdzy nie zdobyto bez ogromnéj straty, o każdą piędź ziemi walczyć trzeba było zajadle.

Jakąż myśl ożywczą przynieśli Prusacy do powstania 1242 r. — Wiara w bogów i kapłanów, co od upadku i niewoli ratować nie umieli, zachwiała się, upadła — przekonanie o potędze oręża własnego osłabło, nowe wyobrażenia, nowe zasady polityczne i moralne, wciskać się zaczęły; a tu jak i wszędzie przejście takowe nie odbywa się bez pewnego moralnego upadku. Myślą ożywczą narodu całego była zemsta za wyrządzone krzywdy, za długą niewolę — nadzieja niepodległości słaba, opierała się głównie na pomocy Świętopełka. — Zemsta nasyciła się mordem i kilkoletnią grabieżą, nadzieja wybicia się z upadkiem Świętopełka zniknęła — cóż mogło daléj Prusaków do walki z potężnym zakonem zagrzewać. Pokój, poddanie się, były nieuchronne.

W Christburgu dnia 7. Lutego 1249 stanęła w obecności legata papiezkiego Jakóba, biskupa Chełmińskiego Heidenreicha, Landmeistra Dietricha v. Grüningen, Marszałka zakonu Henryka Bolela i wielu znakomitych panów zakonnych i Pruskich, ostateczna między obydwoma stronami ugoda. Przytaczam z niéj najważniejsze artykuły:

1. Nowonawróconym i poganom, którzyby chrzest przyjęli, pozwolono nabywać dobra przez kupno lub innym jakim prawym sposobem, dla siebie i prawnych dziedziców, których paragraf 2 wylicza. W braku dziedziców, dopiero dobra ruchome i nieruchome stają się własnością zakonu.

3. Dobra te wolno im było przedawać, darowywać, komuby im się spodobało, wyjąwszy poganom i nieprzyjaciołom zakonu.

4. Nowonawróceni otrzymali prawo zapisywania testamentem dóbr swoich — gdyby je jednak duchownéj osobie lub korporacyi zapisali, taż powinna była rzeczone dobra w przeciągu roku sprzedać i tylko otrzymaną zapłatę na użytek swój obrócić. Za przyczynę podano, że w kraju, pod bezpośredniém zwierzchnictwem Rzymu zostającym, dobra niższego duchowieństwa ostać się mogły. Ważny ten artykuł jasno wskazuje, że zakon duchem zazdrości korporacyjnéj ożywiony, o wolnościach nadanych mu przez papieża nie zapomniał, a nie uznając nad sobą zwierzchnictwa duchownéj władzy, wszelką nawet z duchowieństwem współkę bogactw i potęgi starannie w kraju usuwał.

Artykułem 5tym przyznali zakonnicy neofitom osobistą wolność, dopóki religii chrześciańskiéj wierni pozostaną, kościołowi katolickiemu posłuszni będą, a dla mistrza i rycerzy zakonnych dochowają wierności. — Łatwo widzieć, jak obszernemu tłumaczeniu ten artykuł, a zwłaszcza ostatnie jego wyrazy, podlegały. Samo podejrzenie nieprzychylności i przeniewierzenia się zakonowi, ściągało na winnego nie tylko zwyczajną karę, ale nawet osobistą niewolę.

6. Na zapytanie papiezkiego legata: jakieby świeckie prawo sobie obrali i jakimby sądom poddać się chcieli? odpowiedzieli nowonawróceni po poprzedniém naradzeniu się między sobą, że proszą o prawa i postępowanie sądowe sąsiadów ich Polaków, co im też zakon zapewnił. — Nie będę powtarzał tu wniosków, jakie z tego paragrafu, idąc za zdaniem Szulca, dla narodowości Polskiéj Prusaków wyciągnąłem, dodam tylko, że prawo Polskie dla krajowców Pruskich utrzymało się do końca panowania zakonu, chociaż osadnicy Niemcy innego używali. Sądy ich zowią kronikarze *judicia Pruthenorum*.

Od 7 aż do 15 paragrafu włącznie spisane są religijne obowiązki Prusaków. Przyrzekli oni: zwyczaje pogańskie i dawne bóstwa porzucić — opuścić kapłanów wszelkiego nazwiska i znaczenia — a poddać się władzy katolickiego duchowieństwa. Wyrzekli się wielożeństwa, dziedziczenia żon po ojcu, kupowania ich za pieniądze, — obiecali nie podrzucać, i nie zabijać dzieci, przynosić je do chrztu w kilka dni po urodzeniu; inaczéj utracały prawo dziedzictwa po ojcu. — Każdéj z osobna podbitéj prowincyi wyznaczono i określono dokładnie ilość i miejsce kościołów, które wybudować miała. Nakazano kościoły te we wszelkie potrzeby opatrzyć, ozdobić — duchowieństwo dziesięciną w naturze i gruntami uposażyć. — Zresztą obiecali neofici pościć, w święta nie pracować i przynajmniéj co rok się spowiadać.

16. Dla zawdzięczenia otrzymanych łask i wolności, zapewnili za siebie i za swoich potomków, że dziesięcinę do stodół zakonu sami dostawią, aby mu trudów zbierania oszczędzić.

17. Zobowiązali się także osoby, honor i prawa zakonu wiernie z całych sił bronić, nie tworzyć, ani dozwalać utworzenia tajnego lub jawnego przeciw rycerzom zakonnym spisku; utworzony niweczyć, lub zakonowi donieść.

18. Przyrzekli wreszcie w pochodach zakonu uczestniczyć, odziani przyzwoitą zbroją i opatrzeni w oręż, stósownie do zamożności każdego. Jeżeliby który z nich na takim pochodzie wpadł w ręce pogan lub innych nieprzyjaciół, zakon wykupić go obiecał.

Pokój Christburgski zapewnił Krzyżakom całkowite i niewątpliwe Pruss posiadanie. — Odtąd walczą rycerze w téj części Europy nie o istnienie polityczne, ale o rozszerzenie jego. I ten to nowy kierunek w usiłowaniach zakonu myślę przedstawić w przyszłych artykułach, jeśli czas i okoliczności dozwolą.

---



---

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: Dr. *Szymański*.)